Świat Młodych
GAZETA HARCERSKA
Nr 97 (1985) 4 grudnia 1970 r. Cena 50 gr

GÓRNICZA KAROLINKA

Nie dalej jak wczoraj przybiegła do mnie Malinowska i pokazuje fotografię:

— Ładny chłopak, prawda?

— Owszem — mówię powściągliwie — ale nie wiem, kto to jest?

— No pewno, że nie wiesz, bo ty go jeszcze nie znasz. Ja go też osobiście jeszcze nie znam, ale wiem, że to chłopak z górniczej rodziny. Kuzyn Danki. Na Barburkę ma przyjechać do Warszawy. Danka mnie z nim zapozna. Podobno bardzo fajny i szalenie rozmowny.

— A jak ty się z nim dogadasz? — zapytałam.

— Jak to jak? Po polsku — zdziwiła się Malinowska. — Mamy mnóstwo wspólnych tematów. Będę rozmawiała o węglu, o kopalniach, o odkrywkach... Przecież wiesz, że ja się na tym znam.

— A wiesz na przykład, co to jest szyb? — zapytałam.

— Jasne — odpowiedziała z miejsca. — Szyb, to jest drugi przypadek liczby mnogiej od rzeczownika „szyba". Bardzo dobrze myję się siluxem, ale nie rozumiem, jaki to ma związek z chłopakiem, który przyjeżdża. Nie przypuszczasz, że będę z nim rozmawiała o myciu okien...

Nie przypuszczałam i zapytałam ponownie:

— A wiesz, co to jest stempel?

— Zastanów się, Karolinko! O biurach też z nim nie będę rozmawiała, bo stemple to przecież takie biurowe pieczątki.

— A nie mogłabyś tak o przodkach?

— No wiesz... Życiorys mam mu swój opowiadać? Mam mu powiedzieć, że nasi przodkowie po mieczu wywodzą się z miasta a przodkowie po kądzieli ze wsi?

— To może porozmawiasz o pyrliku? Wiesz, co to pyrlik?

— Pewnie że wiem, tłuczek do kartofli. Sama widziałam, jak babcia operowała pyrlikiem w saganie.

— A chodniki?

— Chodniki babcia trzepie zawsze trzepaczką, ale o porządkach domowych nie będę z chłopakiem konwersować.

— A gdyby tak o pokładach? — zagadnęłam chytrze.

— O pokładach? Karolinko! Przecież on nie jest marynarzem, a wiesz doskonale, że pokład to podłoga okrętu albo statku. Sama się nareszcie ustatkuj, Karolinko, i powiedz, o co ci właściwie chodzi i dlaczego przez cały czas zadajesz mi takie dziwne pytania i odciągasz mnie od tematu?

— Nie odciągam cię od tematu — wyjaśniłam uprzejmie — tylko chciałam ci dowieść, że jak ktoś interesuje się górnikami, to powinien się również zainteresować górniczym słownikiem. Od A do ZET nie będę ci wszystkiego tłumaczyła, ale powinnaś przynajmniej wiedzieć, że:

Chodnik — to podziemny korytarz kopalni.

„Górnik-Zabrze" — to czołowa polska drużyna piłkarska.

Gołębie — to hobby górników.

Pokład — to złoże węgla, siarki, rudy, ropy naftowej, soli itp.

Pyrlik — to inaczej górniczy kilof.

Przodek — to ściana kopalnianego wyrobiska.

Stempel — to stojak górniczy, czyli umocnienie sztolni.

Sztolnia — to prawie poziomy korytarz prowadzący do wnętrza kopalni.

Szyb — to pionowe wyrobisko prowadzące w głąb ziemi...

Chciałam jeszcze dalej edukować Malinowską, ale nie zdążyłam, bo właśnie nadszedł Dzień Górnika. Więc nauczyła się tylko górniczego słownika i wierszyka, którym powita kolegę górnika:

Ile w kopalniach leży
pokładów,
Ile w pokładach sztolni
i przodków,
Ile górniczych wind
zjeżdża na dół,
Ile pyrlików, świdrów
i młotków,
Ilu górników wygrało w
skata,
Ilu przygląda się
gołębnikom,
Ile gołębi w powietrzu
lata...
Tyle życzymy szczęścia
górnikom.

KAROLINKA

BIAŁY WIELBŁĄD

Jednym z najmłodszych mieszkańców ogrodu zoologicznego w Budapeszcie jest... biały wielbłąd. Jego mama jest również bardzo sławna, występowała bowiem w filmie pt. „Gwiazdy Egeru". Po filmowym sukcesie została zakupiona przez ZOO i tu właśnie przyszedł na świat synek — albinos.

Foto: CAF — MTI

JAK WYGLĄDAJĄ KOSMICI?

„TRĄBOSY" Z UKŁADU „SMOKOSA"

Na pytanie jak wyglądają Kosmici starałem się odpowiedzieć dzięki mojej wyobraźni, więc nie weźmie mi chyba nikt za złe, że akurat narysowałem je w ten sposób. Moi Kosmici żyją w układzie gwiazdy „Smokosa". Na planecie o podobnej atmosferze jak nasza żyją istoty zwane „trąbosami". Planeta, choć uboga w roślinność, stała się gniazdem rozwoju „trąbosów". Na uwagę zasługuje sposób poruszania się tych dziwnych istot.

Chwytają one olbrzymią ilość powietrza, które potem sprężają do tak wielkiego stopnia aby im wystarczyło do wykonania skoku długości około 20 metrów. Cztery długie macki, podobne do trąb słonia, spełniają podobną rolę jak ręce u człowieka. Przy czym „trąbos" posiada dwie pary oczu. Istnieje słaba nadzieja aby „trąbosy" chciały porozumieć się z istotami rozumnymi z innych układów, w tym i z Ziemianami.

Mirosław Pelpowski
Elbląg
Z.S.Z. „Zamech"

Jak wyglądają inni Kosmici — dowiesz się z ToMiK-a na str. 3.

SAM UDZIAŁ JEST WYRÓŻNIENIEM

Dnia 19 listopada 26 zastępowych, przybocznych i szeregowych z drużyn harcerskich w Puławach i okolicy wzięło udział w podsumowaniu naszej IV Narady Zastępowych. Na naradzie obecni byli: Z-ca Naczelnika ZHP, druh Włodzimierz Saran, i redaktor Naczelny „Świata Młodych", druh Jerzy Majka.

JAK PRACOWALIŚMY?

Przede wszystkim przeprowadziliśmy jak zwykle plebiscyt, która z dotychczas zamieszczonych w dyskusji wypowiedzi najbardziej się podoba. Podzieliliśmy je na trzy zasadnicze grupy: A — np. Mariusz, Deta, Andrzej — zwolennicy współzawodnictwa, B — Maryla, Aurelia — przeciwnicy współzawodnictwa, C — Krystyna, Justyna, Wanda, Joachim — zwolennicy współzawodnictwa, ale przy zachowaniu pewnych warunków. A oto wyniki głosowania:

- grupa A — 7 głosów
- grupa B — 0 głosów
- grupa C — 19 głosów.

Jak więc z tego wynika, obecni na zbiórce podsumowującej naradę wypowiedzieli się zdecydowanie za współzawodnictwem (100 proc.), lecz większość z nich podkreśliła, że nie może to być współzawodnictwo prowadzone „byle jak" i „za wszelką cenę".

Aby współzawodnictwo było dobre i osiągnęło zamierzone efekty muszą być zachowane pewne określone warunki. — *Jakie?* — na to pytanie chcieliśmy uzyskać odpowiedź w czasie dyskusji.

W bieżącym roku harcerskim wszystkie zastępy z całej Polski zostały zaproszone przez Główną Kwaterę ZHP do udziału w ogólnopolskim Współzawodnictwie Zastępów w Roku Polskiej Nauki. — *Co zrobić, aby w tym konkretnym współzawodnictwie dobrze się zaprezentować?* — na to pytanie również chcieliśmy w czasie dyskusji uzyskać odpowiedź.

CO POWIEDZIANO?

Kazik: Bez współzawodnictwa nie może istnieć harcerstwo, ono bowiem uczy harcerzy dążyć do wyznaczonego celu. Aby współzawodnictwo było rzeczywiście dobre, jego wyniki muszą być rejestrowane dokładnie i uczciwie.

Wiesiek: Współzawodnictwo pomaga w pracy zastępom harcerskim, pracę tę urozmaica. Ale nie wolno, aby punktowana dodatnio była sama punktualność zbiórek, najważniejsza przecież jest ich jakość. Co z tego, że będą sie odbywały regularnie, jeżeli będą nudne i nie będą przynosiły żadnego pożytku.

Kasia: W czasie współzawodnictwa musi koniecznie panować atmosfera koleżeńska. Bo przecież współzawodnictwo ma sens tylko wtedy, gdy zastępy mają mniej więcej równe siły. Jeżeli jeden z zastępów jest słabszy, to trzeba mu najpierw pomóc, a dopiero potem rozpocząć współzawodnictwo.

Marek: Nie znoszę, gdy ktoś stawia sprawę w ten sposób, że weźmie udział we współzawodnictwie, ale tylko wtedy, jeśli będą przyznawane nagrody rzeczowe. Już sam udział we współzawodnictwie jest nagrodą.

Ewa: Nagrody są niepotrzebne, ale punkty powinno się stawiać i udzielać pochwały zastępom zwycięskim.

Leszek: Punktacja powinna być prowadzona według jednego klucza, według określonych norm i regulaminów, bez żadnego zmieniania ich w ostatniej chwili.

Jadwiga: Nie powinno się nikogo zmuszać do współzawodnictwa, bo i tak nic z tego nie wyjdzie. Popieram Leszka w jego stwierdzeniu, że określona tabela punktacji powinna być znana wszystkim biorącym we współzawodnictwie udział.

Zdzisław: Żeby współzawodnictwo dobrze wypadło, zastępy powinny być zgrane, każdy musi stanowić paczkę dobrych kolegów, a oprócz tego każdy zastęp musi starać się o swojego opiekuna.

Tomasz: Wszyscy członkowie zastępu powinni być rzeczywiście zaangażowani w sprawę współzawodnictwa, w którym zastęp bierze udział, bo gdy ktoś jeden się zniechęci jego nastrój bardzo łatwo udzieli się innym. Dlatego musi ono być ciekawie zorganizowane. Żeby wszyscy byli nim zainteresowani.

O CZYM WIĘC NALEŻY PAMIĘTAĆ:

- Ważna jest nie tylko ilość, ale — i to przede wszystkim — jakość!
- Zawsze zachowaj koleżeńską atmosferę!
- To, o co współzawodniczymy, powinno być znane wszystkim uczestnikom. System punktacji i jej wyniki nie mogą być dostępne tylko „wtajemniczonym"!
- Nie zapominaj, że sam udział we Współzawodnictwie Zastępów w Roku Polskiej Nauki jest wyróżnieniem
- Opiekun zastępu to jest dobra rzecz!

JAK SIĘ BAWILIŚMY?

Oczywiście zorganizowaliśmy współzawodnictwo. Wszyscy biorący udział w zbiórce podzielili się na zastępy, które wybrały sobie nazwy: Kosmiczne Bractwo, Marsjanie, Zdobywcy Nowych Planet i Bezimienni. Od 1 do 5 punktów stawiano za następujące sprawy: ● szybkość wyboru nazwy zastępu ● zdanie raportu przez zastępowego ● wynik przeglądu mundurowego ● konkurs na to, który zastęp zbierze w ciągu 10 minut najwięcej różnych liści i będzie potrafił określić ich nazwy ● udział w dyskusji.

Po podsumowaniu tabeli okazało się, że zastępy zajęły kolejno następujące miejsca:

1. Kosmiczne Bractwo — pkt. 20.
2. Zdobywcy Nowych Planet — pkt. 17.
3. Marsjanie — pkt. 16.
4. Bezimienni — pkt. 11.

Brawo zwycięzcy!

*

Mam nadzieję, że nasza IV narada pomogła i pomoże tym wszystkim zastępom, które będą brały udział we współzawodnictwie ogólnopolskim oraz tym, które miały jakieś kłopoty i wątpliwości ze współzawodnictwem prowadzonym w drużynach.

Dziękuję wszystkim za udział w naradzie, a szczególnie gorąco komendantowi Hufca ZHP w Puławach, druhowi Tadeuszowi Wawro oraz puławskim instruktorom i harcerzom za przygotowanie zbiórki podsumowującej naradę.

Gdyby przypadkiem okazało się, że nasza narada nie poruszyła wszystkich problemów związanych ze współzawodnictwem i ktoś z Was ma jakiś kłopot, z którym nie może sobie poradzić, napiszcie, spróbuję pomóc.

Zastępowi, Czuwaj!

ALBATROS

IV NARADA ZASTĘPOWYCH ZAKOŃCZONA!

DO WSZYSTKICH SYMPATYKÓW HARCERSKIEJ AKADEMII OLIMPIJSKIEJ!

W dniu 6 grudnia br. o godz. 11.00 w sali „Gwardii" przy ul. Raciawickiej w Warszawie odbędą się

OGÓLNOPOLSKIE ZAWODY MŁODYCH TALENTÓW W GIMNASTYCE ARTYSTYCZNEJ DZIEWCZĄT.

Imprezie patronuje Główna Kwatera Związku Harcerstwa Polskiego. GKH funduje również puchar dla najlepszej zawodniczki.

Wstęp wolny na imprezę mają wszyscy czytelnicy „Świata Młodych", a głównie sympatycy Harcerskiej Akademii Olimpijskiej. Serdecznie zapraszamy i życzymy wielu emocji.

HARCERSKA AKADEMIA OLIMPIJSKA

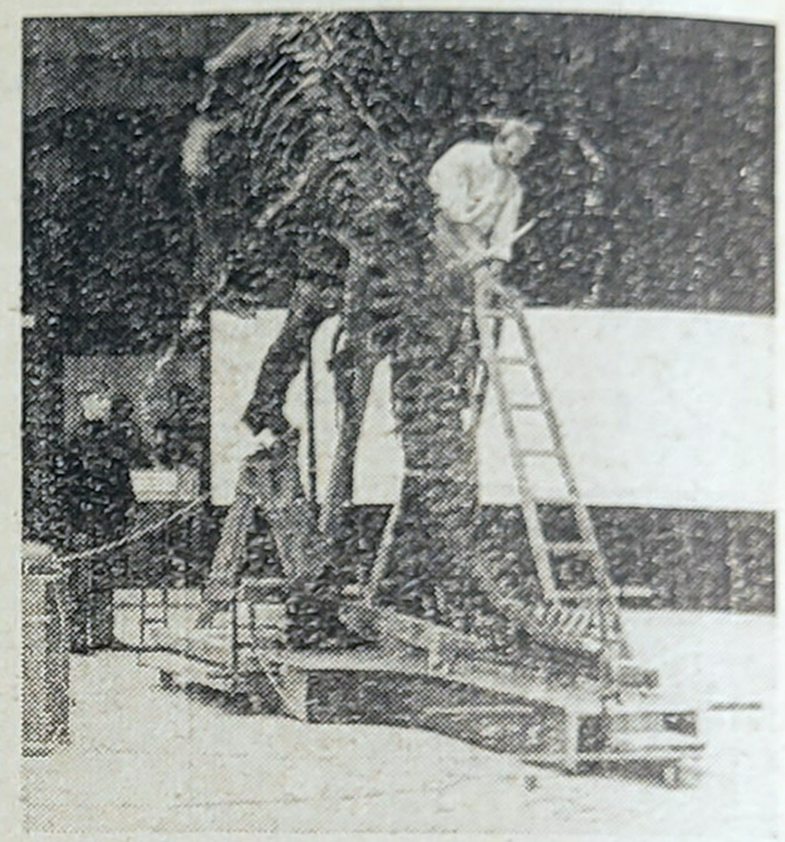

IGUANODON W MUZEUM

Muzeum Historii Naturalnej im. Senckenberga we Frankfurcie n/Menem założone w 1821 r. posiada obecnie około 15 milionów eksponatów i jest jednym z najbogatszych muzeów przyrodniczych na świecie. Powstało ono z inicjatywy Johanna Wolfganga Goethego, który w swoim autobiograficznym utworze „Zmyślenie i Prawda" zwrócił uwagę na fundację i zbiory lekarza frankfurckiego z XVIII wieku, Johanna Sebastiana Senckenberga.

Na zdjęciu pracownik muzeum czyści przy pomocy elektrycznego odkurzacza szkielet olbrzymiego jaszczura iguanodona.

CAF — UPI

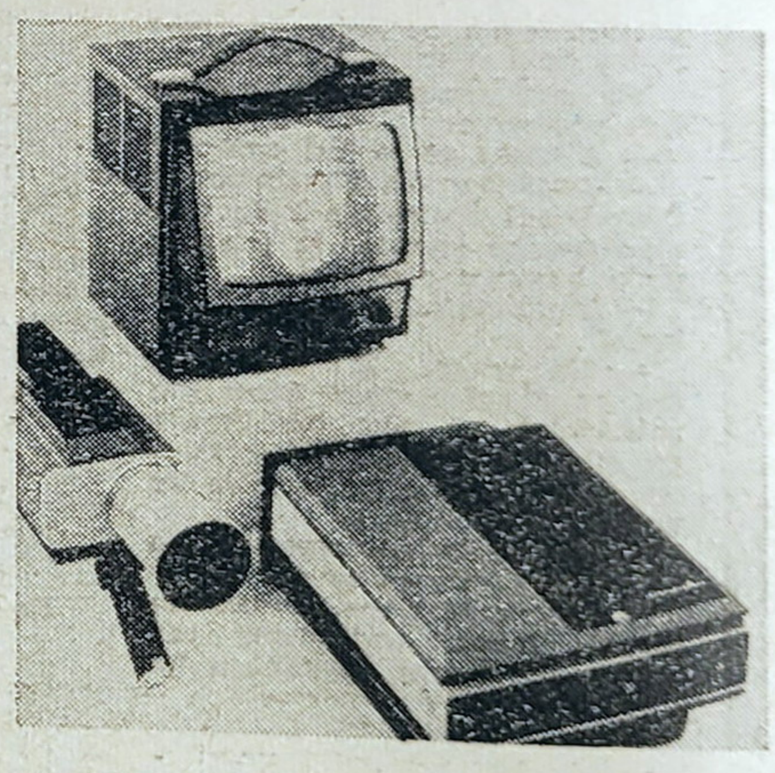

NAJMNIEJSZY VIDEOMAGNETOFON

Nowym osiągnięciem w dziedzinie elektroniki jest „Instavision". Urządzenie, które można podłączyć do odbiornika telewizyjnego, służy do rejestrowania zdjęć na taśmie i odtwarzania ich. „Zdjęciowy magnetofon" przystosowany do zdjęć czarno-białych oraz barwnych skonstruowany został wspólnie przez firmy japońską i amerykańską. Aparat waży 7 kg, a jego wymiary wynoszą: 28 cm szerokości, 33 cm długości i 11 cm wysokości.

Foto: CAF

Moi drodzy, jestem zachwycony Waszymi wypowiedziami w dyskusji o wyglądzie istot z innych planet. Otrzymałem setki listów i rysunków. Wszystkie przeczytałem i obejrzałem dokładnie i muszę Was pochwalić — wyobraźnię macie nieprawdopodobną. „Zaludniliście" planety tak niesamowitymi stworami, jakie „widzimy" nieraz tylko w marzeniach sennych.

Dziś nie oceniam jeszcze dyskusji, ponieważ jest to dopiero pierwszy zestaw Waszych wypowiedzi. Czekam więc na dalsze listy. Przy okazji chcę wyjaśnić, iż dyskusja w ToMiK-u o wyglądzie istot z innych planet nie jest konkursem. Tych wszystkich, którzy czekają na nagrody, niestety, muszę rozczarować — nagród nie będzie. Zresztą nigdy ich nie obiecywałem.

Prezes ToMiK-a
ST. BOROWIECKI

MÓJ DZIWOLĄG

Właściwie to ja nie mogę sobie wyobrazić tych ludzi. Mogą to być dziwoląg, w ogóle niepodobne do ludzi z naszej planety. A może na innych planetach nie ma w ogóle życia? Chociaż bardzo bym chciała, żeby odkryto życie na jednej z planet. Mój rysunek przedstawia takiego dziwoląga, jakiego sobie wyobraziłam. Ma on zamiast 5 palców — 10, zamiast nóg — łapy. To, co się znajduje na głowie — to zmysł dotyku. Oddycha on całą powierzchnią ciała, dlatego nie posiada nosa. Na początku zapomniałam dodać, że mieszkam w Będzinie. Chodzę do klasy VII b. Nazywam się Jolanta Ł. Sądzę, że nie trzeba pisać pełnego nazwiska i adresu.

— Owszem, trzeba podawać pełne brzmienie imienia i nazwiska oraz dokładny adres.

Prezes

JAK WYGLĄDAJĄ KOSMICI?

SPRĘŻYNOWCE

ZWIERZĘ przedstawione przeze mnie nazwałam sprężynowcem. Może ono żyć w każdych warunkach. Odżywia się w ten sposób, że dolna część tułowia między czułkami dźwiękowymi posiada zdolność wysuwania wypustek antymaterialnych soków trawiennych, poprzez które pokarm zostaje wchłonięty. Jest wysoko rozwiniętym stworem organicznym. Buduje miasta pod i na powierzchni zamieszkałej przez siebie planety. Kolonizuje wiele planet. Poszczególne osobniki żyją zawsze w przyjaźni, nie znają wojen. Wyróżniamy osobniki męskie i żeńskie. Żeńskie różnią się tym, że nie mogą wypuszczać strumienia antymaterii, mogą za to zsuwać żelazne korpusy. W razie niebezpieczeństwa stwory te chowają czułki chroniąc je przed uszkodzeniem.

Chciałam dodać, że na wielu planetach mogą być stwory zagrażające ludzkości. Mogą one być niewidzialne lub o wiele bardziej inteligentne od nas — ludzi planety Ziemia.

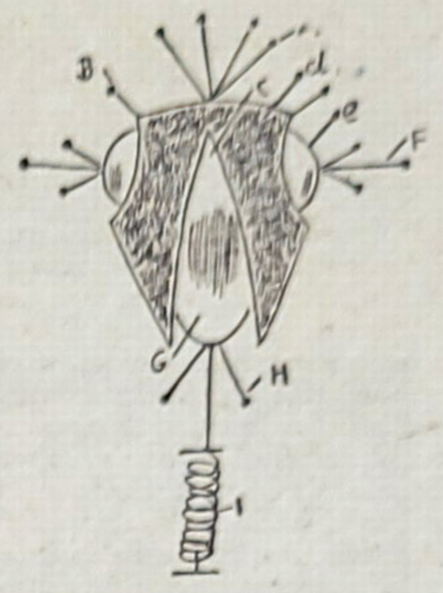

A — ośrodki wzrokowe; B — czułki wypuszczające strumień antymaterii na napastnika; C — mózg; — D — żelazny korpus chroniący przed zniszczeniem; E — wypustka odbierająca dźwięki; F — czułki nakierowujące promień światła, wychodzący z wnętrza stwora, G — tułów; H — czułki nadające dźwięki, którymi porozumiewa się z innymi przedstawicielami swego gatunku; I — sprężyna umożliwiająca poruszanie się skokami.

Barbara Iskra
kl. VII a
Warszawa
ul. Grodeckiego 4 m. 26

LUXOWIEK

Luxowiek ma powiększoną „głowę" i powiększone komórki myślenia. Oczy bez powiek, nie są zwilżane, ale i tak nie wyschną, gdyż na planecie panuje temperatura 1°C—10°C. Osłania je też przezroczysta błona. Kończyny górne są wydłużone. Dwie prawe ręce. Budowa ciała umożliwia wydajną pracę umysłową. Bardzo pracowici. Przeciętny wiek 135—150 lat. Kobiety nie pracują, zajmują się całkowicie domem. Nie wiedzą, co to jest płacz.

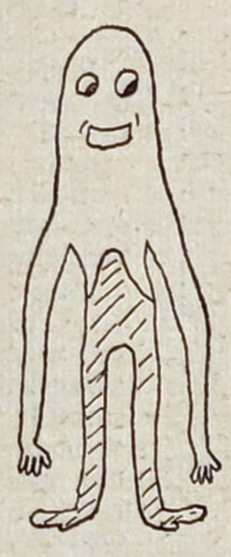

Tadeusz Drew

KOSMOLUDEK

Jest to mój projekt kosmoludka. Ma cztery nogi-resory, służące jako amortyzatory przy lądowaniu, gdyż kosmoludek lata poruszany przez własny „silnik" atomowy. Posiada też własny noktowizor, aparat do wychwytywania bardzo wysokich dźwięków oraz wiele innych i bardzo skomplikowanych urządzeń.

Paweł Szadkowski
Łódź
ul. Przyszkole 15 m. 54

PRAWIE JAK LUDZIE...

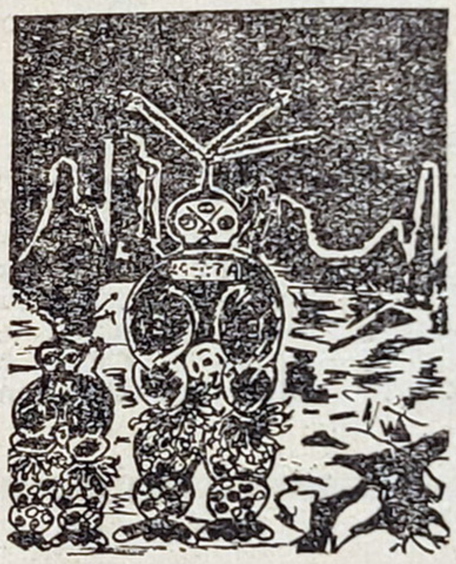

Moim zdaniem, są to istoty w pewnym stopniu podobne do człowieka.

Posiadają one parę kończyn górnych i dolnych, głowę, tułów. Na głowie mają czułki, które służą im do orientowania się w terenie.

Mają troje oczu, nos ma inny kształt niż u człowieka. Posiadają coś w rodzaju ucha z długą rurką, która służy do lepszego rozróżnienia dźwięków. Na piersiach każdy z Kosmitów posiada małą tabliczkę z nazwiskiem. Palców u rąk jest po dziesięć, zakończone są ostrymi zakrzywionymi pazurkami.

Wiktor Lebiedź
Jelenia Góra
ul. Różyckiego 23/128

KOSMICI MUSZĄ BYĆ PODOBNI DO NAS

Z niezwykłym zainteresowaniem przeczytałem Twój artykuł pt. „Jak wyglądają Kosmici — ludzie z innych planet". Ja uważam, że jeżeli na jakiejś planecie ma istnieć życie to, oczywiście, ta planeta musi spełniać ściśle określone warunki (według naszych ziemskich pojęć). Musi więc panować na niej odpowiednia temperatura, znajdować się woda, tlen, itd. Jeśli chodzi o wygląd naszych kosmicznych braci, o dziwo, dochodzę do wniosku, że Kosmici muszą być bardzo podobni do nas. Istoty inteligentne powinny mieć, jak my, wysoko wyspecjalizowane organy chwytne (ręce), powinny swobodnie się poruszać (nie pełzać), a więc posiadać coś w rodzaju nóg, powinny mieć duży mózg chroniony przez pokrywę kostną, organ wzroku umieszczony w górnej części ciała (duży zasięg widzenia). Najlepiej blisko mózgu, gdyż wtedy krótka jest droga impulsów nerwowych. Istoty te powinny mieć zatem coś w rodzaju głowy z oczami. Nie mogą one jednak fruwać, gdyż wówczas, ze względu na konieczność niewielkiego ciężaru ciała, nie mogłyby mieć obszernego mózgu, a więc i inteligencji. Być może jednak, że te wnioski są tylko wynikiem ludzkiego ograniczonego spojrzenia na świat.

Bolesław Budel, kl. VIII
Białystok
ul. K. Napierskiego 18

JAK PTAKI...

Według mnie Kosmici umieją doskonale latać, mają ponad 10 m wysokości, mają sępi dziób, ogromne pazury, wielki ogon i skaczą jak kangury. Skórę mają w cętki.

Na kombinezonie mają około 9 guzików.

Andrzej Wróbel
Kraków
ul. Wybickiego 10/9a

KOSMITA NA KÓŁKACH

Porusza się na kółkach ze specjalnego tworzywa. Tułów mieniący się. Zależnie od tego, co chce przekazać innemu osobnikowi swego rodzaju — wysyła odpowiednie fale, które ten drugi „łapie" czułkami znajdującymi się na głowie. Guziczki znajdujące się przy głowie służą do odbierania najnowszych wiadomości. Wciska czułkami guziczek — i już wie. Jakie to proste!

Mirosława Kałuska
Warszawa
Al. Niepodległości 235 m. 18

GÓRNICY SPOD ZNAKU MALTAŃSKIEGO KRZYŻA

KRÓLESTWO podziemia kieruje się surowymi prawami natury. Czasem z winy człowieka — z chwili nieuwagi, niedopatrzenia, lub po prostu niewiedzy, czasem dlatego, że we wnętrzu skorupy ziemskiej trwa nieustanny ruch — następują momenty, kiedy życiu górników zagraża niebezpieczeństwo.

Wtedy, kiedy inni pospiesznie opuszczają kopalnię oni zjeżdżają w głąb sztolni. Gaszą pożary, odwadniają zalane chodniki, zakładają tamy, ratują ludzi...

Ratownicy górniczy. Ich znakiem jest maltański krzyż na białym polu. W dolnej części znaku widnieją dwa skrzyżowane górnicze kilofy.

W poprzednim numerze przeczytaliście o ćwiczeniach, jakie przechodził „Świat Młodych" z ratowniczym zastępem Władysława Durnika. Dziś dalsza część reportażu o górnikach spod znaku maltańskiego krzyża.

SŁYSZAŁEM JUŻ ORKIESTRĘ GÓRNICZĄ...

— Dlaczego tyle razy sprawdzał pan mój aparat tlenowy? — zwracam się do mechanika aparatowego, pana **Eryka Kregela,** kiedy po ćwiczeniach, umyta i przebrana, siedzę z ratownikami przy herbatce.

— Aparat to życie. To największy przyjaciel tam, na dole. Ratownik musi mieć pewność, że on go nie zawiedzie. Żeby nie zawiódł — musi być stale kontrolowany. W czasie akcji co dwadzieścia minut zastęp zatrzymuje się. Jeden drugiemu sprawdza czy ciśnienie tlenu jest wystarczające czy wszystko w porządku.

Przeszło dwadzieścia lat byłem ratownikiem. Tuż po wojnie często zdarzały się pożary. Najczęściej powodowały je lampy karbidowe. Nieraz wynosiłem górników zatrutych tlenkiem węgla. Ten gaz — to najgorszy, zdradliwy wróg. Nie czuje się go. Po prostu człowiek pada nagle i już się nie podnosi...

Kiedyś — byłem wówczas zastępowym — sam wpadłem w tarapaty. W jednej z kopalń, w przecince, szalał pożar. Trzeba było zmontować rurociąg, którym pod silnym ciśnieniem pompowany miał być piasek z wodą, tak zwana podsadzka płynna, tłumiąca ogień. Mój zastęp otrzymał kolejne zadanie: przenieść żelazne kolanko od rurociągu pod tę przecinkę i zobaczyć jak się pożar rozwija. Takie kolanko waży... 90 kilogramów! Idziemy powiązani linką, żeby się nie zgubić. Droga prowadzi starym wyrobiskiem. Dużo gazów i dymu. Widoczność zerowa. W wyrobisku leży rozmontowany taśmociąg, a na końcu wyrobiska, tuż przed przecinką — napęd do wysięgnika napędzającego — jest to żelazna skrzynia z kilkoma potężnymi bębnami. Wysokie to wszystko, zajmuje prawie cały chodnik, a my po omacku z ciężarem...

Doszliśmy na miejsce. Obejrzeliśmy ogień. Wracamy. Ten, który szedł pierwszy, dostał się między obudowę a napęd. Ugrzązł tam. Wszyscy się zatrzymali. Zastępowy idzie ostatni, więc ja tkwię niemal w przecince. Żar bije prosto na mnie. Jeszcze chwila i nie wytrzymam! Kiedy więc zastęp ruszył do przodu, staram się jak najszybciej przeleźć przez napęd, żeby się od ognia oddalić. Już schodzę ze skrzyni i wtedy zaczepiam aparatem o jakieś żelazo. To żelazo zrywa mi z głowy maskę!

— Zatrzymać oddech! Automatycznie łapię maskę, przyciskam do twarzy! Odkręcam dodatkowy zawór z tlenem.

Trwa to wszystko sekundy, a ja już słyszę orkiestrę górniczą grającą mi na Rozbarku... Widzę własny pogrzeb... Bo cały czas mam świadomość, co ze mną będzie jeśli uszkodziły się przewody tlenowe...

Muszę jednak spokojnie, bez paniki odprowadzić zastęp na miejsce. Uderzam cztery razy w rurociąg na znak, że możemy wracać do bazy...

ECH, TA „KAROLINKA"

Przed kilku laty wezwano nas do zawału. Tam się wprawdzie nie idzie w aparatach, ale za to trzeba wygrzebywać przejścia w rumowisku, żeby dojść do miejsca, gdzie górnicy odcięci od wyjścia czekają na ratunek.

Tam właśnie pełzłem z dziewięć metrów pod zawałem, żeby wyciągnąć górnika. Tak się szczęśliwie złożyło, że skały i stemple, utworzyły nad nim coś w rodzaju budy, nic mu się więc nie stało, tyle że uwięziło mu nogi i ruszyć się nie mógł. Ostrożnie wygrzebuję mu jedną nogę. Wybieram kamień po kamieniu, uwalniam drugą. A ten jak gdyby
nagle: „Nie wies
padły w „Karolin
Śmiałem się,
była poważna —
dej chwili mogły
Wtedy właśnie
z chwilą kiedy
nik uznał się za

TAK, NAJG ZAWA

— Akurat mi
opowiada kierow
Górniczego, pa
Krawczyk. —
wszystko zadrżał
myślę sobie —
alarm... Po jakim
gnały alarmowe
jest zawał. Dwa
do wozu! Na s
do kopalni. Na
się, że zdarzyło
„tąpnięcie spong
ruchu górotwórc
z chodników na
rach głębokości
ło do góry. I to
czterdziestu metr

Kamień i węgi
sześciu górnikom

Wiedzieliśmy,
dują się gdzieś
ich zawał zaskoc
szliśmy w stronę
wien czas nawo
posuwaliśmy się
wiem zawał unió
strop i na nim
Dalej było gor
utrudniało poskr
Trzeba było pełz

RUSZYŁY ZAPRZĘGI

BRYKA WĘGIERSKA ZAPRZĘŻONA W CZWORKĘ KONI Z ROZDĘTYMI CHRAPAMI WPADŁA „Z FASONEM" NA TRASĘ. SĘDZIA DAŁ ZNAK I WTEDY SIĘ ZACZĘŁO...

Powożący strzelił z bata, konie ruszyły galopem w kierunku pierwszej przeszkody. Gwałtownie ściągnięte lejcami, aż przysiadły na zadach i bezbłędnie przejechały przez pierwszą i drugą bramkę, a potem kłusem ruszyły w kierunku następniej przeszkody — rowu wypełnionego wodą. Powożący uniósł się na koźle i mocniej zaciął konie. Pierwsza para zobaczywszy wodę gwałtownie uskoczyła w bok. Jednak przeszkodę trzeba pokonać. Stangret pokrzykując: „Alé! Alé!" — dopingował konie, które tym razem już śmiało przejechały rów rozbryzgując wodę na publiczność.

W sumie przeszkód było aż dwadzieścia. Były różne: przejazd przez bramę i rów z wodą, zakręt w ślepej uliczce. Oprócz tego punktowano czystość, prawidłowość zaprzęgu i ułożenie koni.

Na ostatnich zawodach w powożeniu, które odbyły się w Sierakowie najlepszymi okazali się: ZYGMUNT SZYMONIAK Z PSO GNIEZNO — wielokrotny uczestnik zawodów międzynarodowych, ANTONI MUSIAŁ Z PSO SIERAKÓW I WŁADYSŁAW ADAMCZAK Z PSO KSIĄŻ.

KONIE, ZAPRZĘGI, POWOZY...

PIERWSZE zawody w powożeniu rozgrywano na kwadrygach w cyrkach rzymskich. Ponownie rozwinął się sport zaprzęgowy w XVIII wieku, kiedy to zawody takie organizował książę Walii, Jerzy IV. Różniły się one nieco od obecnych i odbywały się w formie wyścigów lub biegów myśliwskich po bezdrożach i okolicach leśnych.

*

W Polsce urządzano pokazy zaprzęgów, prawidłowego ułożenia koni, na których wybierano najlepsze zaprzęgi,

nigdy nic, pyta
sz jakie numery
nce"?"
chociaż sytuacja
skały w każ-
runąć na nas.
zrozumiałem, że
przybyłem, gór-
a uratowanego...

ORSZE SĄ
AŁY...

ałem dyżur —
vnik Pogotowia
n **Kazimierz**
Tu w biurze
o. — Oho! —
zaraz będzie
ś czasie dwa sy-
dają znać, że
zastępy biegiem
renie mkniemy
miejscu okazuje
się tak zwane
owe". Skutkiem
zego w jednym
sześciuset met-
spong wycisnę-
na przestrzeni
ów!
el odcięły drogę

że odcięci znaj-
a ścianie gdzie
zył. Początkowo
ociosu co pe-
dując. Najpierw
a kolanach, bo-
sł kombajn pod
się zatrzymał.
zcj. Orientację
ęcane żelastwo.
nąć i drążyć rę-

kami tunel. Pierwszy podawał węgiel drugiemu i tak dalej, i tak dalej, każda bryłka przechodziła przez kilkanaście par rąk. Tak doszliśmy do rynny przenośnika stojącej na sztorc. Żelazo zagradzało drogę. Trzeba było zmienić kierunek. Wtedy właśnie nawiązaliśmy pierwszy kontakt głosowy z tamtymi. Dowiedzieliśmy się wówczas, że jeden z nich jest ranny.

Dzieliło nas od nich jeszcze około dwunastu metrów. Udało nam się wydrążyć tunel wąski i ciasny, którym mógł przecisnąć się na brzuchu jeden człowiek. Każdy z nich musiał przebyć tę drogę o własnych siłach. Najtrudniej było rannemu — miał uszkodzone żebro — ale dopiero od miejsca, gdzie tkwił kombajn mogliśmy go zabrać na nosze...

*

— Dlaczego zostaliście ratownikami? — zadaję na zakończenie rozmowy pytanie.

— A dlaczego taternicy, alpiniści chodzą w góry? — odpowiada pytaniem pan Artur Koszera, jeden ze starszych ratowników, pełniący funkcję zastępowego...

— Ciągnie ich piękno gór i... ryzyko — mówię.

— Właśnie, ryzyko... A przede wszystkim satysfakcja, kiedy się uratuje ludzi! Wszyscy jesteśmy górnikami...

WIESŁAWA MROCZEK
Rys. M. Kościelniak

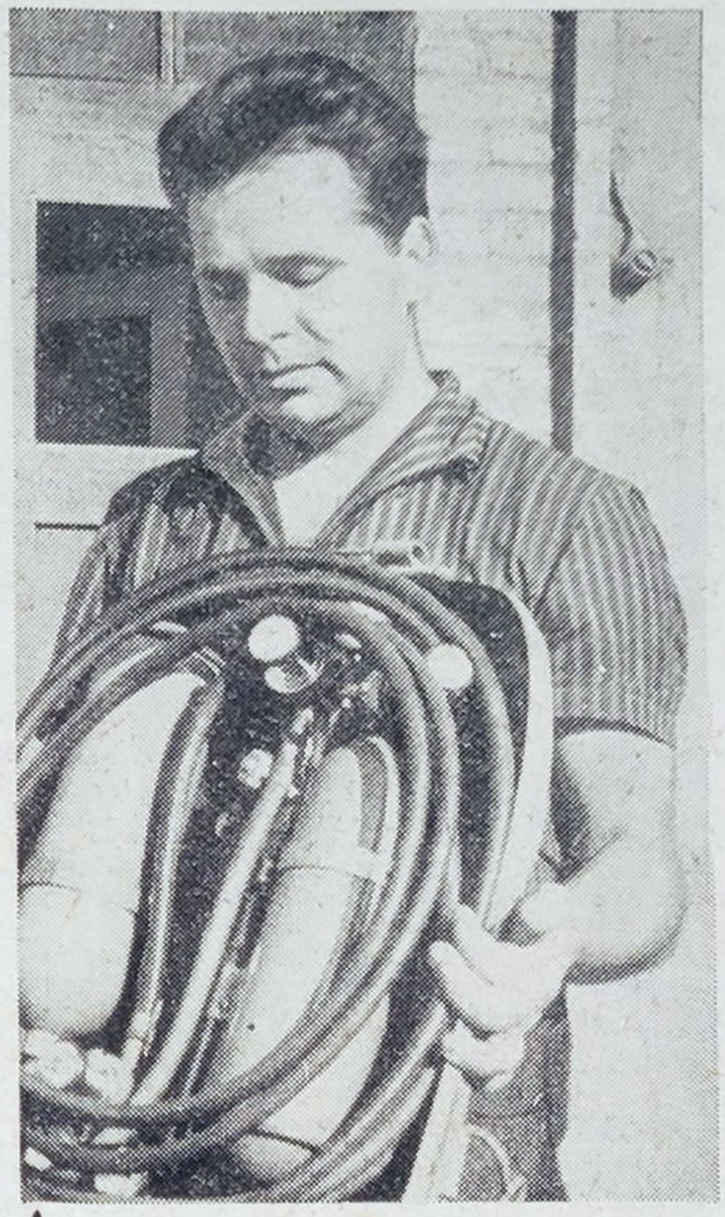

W Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego skonstruowano wiele nowych technicznych urządzeń ratowniczych. Mgr inż. Henryk Bądzelewicz prezentuje aparat spawalniczy w metalowej osłonie, którego jest współautorem. Aparat ten waży 15 kilogramów, a waga analogicznego, używanego dotychczas — wynosi 170 kilogramów. Aparat ten zdał już egzamin w wielu ratowniczych akcjach.

Foto: W. Mroczek

Ten pan w kapeluszu to właśnie Eryk Kregel. Ponad 20 lat pan Eryk był ratownikiem, teraz pracuje jako mechanik aparatowy.

Foto: J. Mirski

MAŁY SŁOWNIK GÓRNICZY

Spong — podłoga.
Ociosy — ściany boczne.
Stemple — podpory, stojaki drewniane lub metalowe.
Upadowa — chodnik prowadzący w dół.
Dowierzchnia — chodnik prowadzący w górę.
Szyb — głęboka kopalniana studnia, którą kursują windy przewożące górników i węgiel.
Filar — wyrobisko filarowe, pusta komora po wybranym węglu.
Zawał — oberwanie się części stropu lub wybrzuszenie się spongu.

POCIĄG BEZ KÓŁ

Wydawało się, że rozwój motoryzacji spowoduje upadek transportu kolejowego. Tymczasem obecnie koleje znowu stają się modne, a to dzięki nowym rozwiązaniom technicznym w tej dziedzinie.

Najszybsze pociągi świata, jak np. japoński superekspres kursujący na trasię Tokio-Osaka, osiągają obecnie przyspieszenie do 3,5 km na sekundę. Oznacza to, że pociąg na szynach nie może przekroczyć granicy 330 km/godz. Przy wyższych prędkościach obciążenie szyn, kół i osi jest tak wielkie, że nie wytrzymują go najtwardsze stopy.

Czy jest to więc kres możliwości transportu kolejowego? Nic podobnego, rozwiązanie istnieje i to w dodatku znane już w ubiegłym wieku. Otóż na początku lat pięćdziesiątych Anglik C.S. Cockerell odgrzebał z zapomnienia projekt żyjącego przed 100 laty francuskiego inżyniera Girarda dotyczący budowy aeropociągu, czyli pociągu bez kół poruszającego się na warstwie sprężonego powietrza. Później francuskie zakłady lotnicze Bertina skonstruowały w 1966 roku prototyp takiego pociągu i rozpoczęły się próbne jazdy. W ciągu 4 minionych lat prototypowy aeropociąg przebył już na 18-kilometrowej trasie doświadczalnej pod Orleanem około 25 tysięcy km. Wyniki są bardzo pomyślne. Prędkość aeropociągu osiąga już dziś 420 km/godz. Zresztą nie jest to granica możliwości dla tego typu pojazdu. W tej chwili trwają prace nad zbudowaniem specjalnego silnika, który nie powodowałby dużego hałasu, gdyż obecne niestety dorównują w wytwarzaniu decybeli silnikom odrzutowym.

W najbliższych latach pomysł budowy aeropociągu wykorzystany ma być w transporcie miejskim i podmiejskim.

Na zdjęciu widzicie francuski doświadczalny pociąg bez kół. (b)

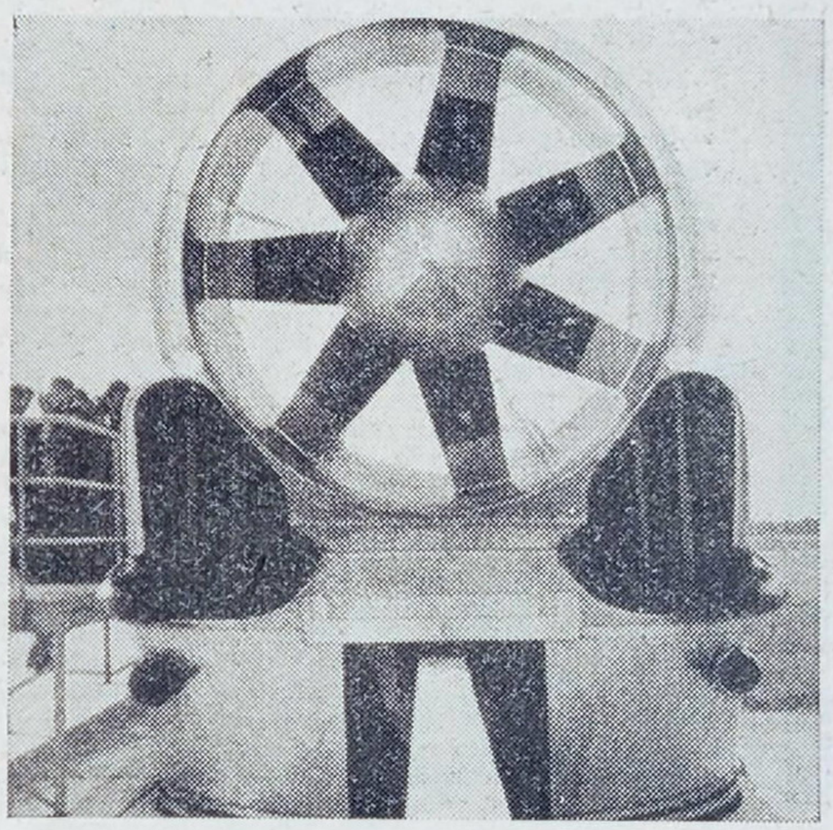

punktowano i nagradzano. W czasie letnich świąt bawiono się świetnie na tzw. corsach kwiatowych; wtedy przybrane kwiatami powozy z paradnie ubranymi stangretami na koźle woziły gości na spacer.

*

Współczesne zawody powozów rozgrywane są na terenie NRF i Węgier. W 1969 r. przy Polskim Związku Jeździeckim została utworzona sekcja zaprzęgu. Zawody w powożeniu w Polsce odbywają się więc dopiero po raz drugi. Pierwszy raz w Kwidzyniu w ubiegłym roku, a ostatnio w Sierakowie.

*

Na ostatnich zawodach startowało 6 załóg w zaprzęgach dwu- i czterokonnych.

*

Zawody rozgrywane są w dwóch stylach: angielskim i węgierskim. W stylu angielskim konie ubrane są w tzw. szory (coś w rodzaju szelek), a stangret jest w garniturze i meloniku. W stylu węgierskim konie są w chomątach, a stangret w stroju ludowym. Na ostatnich zawodach startowali zawodnicy z Sierakowa, Gniezna, Księżna, Klikowa, Posadowa i Rzecznej; wszyscy w mundurach swoich stadnin.

*

Firma Rolls-Royce, znana dziś z najlepszych samochodów, produkowała do 1897 r. powozy, które jeździły po wszystkich drogach Europy.

*

Dawniej wartość powozu równa była wartości dwóch, a nawet czterech dużych wsi.

*

W NRF istnieje do tej pory jedna z niewielu w Europie szkół masztalerzy, w której znajduje się specjalna klasa kształcąca „mistrzów" w powożeniu zaprzęgami.

Tekst i zdjęcia:
MAREK KALINOWSKI

Wynalazek W FABRYCE SNÓW

Barbara Tylicka — Rys. W. Lewiński — 1

Fabryka snów prosperowała znakomicie. Mieszkańcy stutysięcznego miasta Carmeltown już od wielu lat nie opowiadali sobie przykrych majaczeń sennych, które wróżyły złodzieja, pożar czy też niespodziewanych gości. Ich sny były z góry zaplanowane, kolorowe, uspokajające, rekompensujące, jak uczenie głosiła reklama Fabryki Snów „Frank Cwok i Ska". Skrót w nazwie firmy, który nie obeznanym sugerował spółkę, był chwytem propagandowym. Wymyślił go niepodzielny właściciel firmy — sam Frank Cwok.

— Brzmi to lepiej, poważniej — wyjaśniał poufnie Mikołajkowi, jedynemy synowi i przyszłemu spadkobiercy.

— Właściwie to pan Fabian jest jakby twoim wspólnikiem, tato — bystro zauważył Mikołajek, dotykając bolesnego miejsca właściciela.

— Co, ten golec, człowiek bez grosza... bez własnego pochodzenia! Coś ty sobie wymyślił? — zaperzył się ojciec.

Mikołajek jednak wiedział swoje. Nie darmo przecież siedział w fabryce od rana do wieczora, czasami nawet bez przerwy na szkołę. Żadna bowiem szkoła nie mogła konkurować z fabryką snów, a żaden nauczyciel z kierownikiem działu produkcji — panem Fabianem Malcem.

— Mikołajek, uważaj, żebyś nie prześnił życia — przestrzegał go nieraz pan Fabian, choć nie często, bo sam ogromnie lubił towarzystwo Mikołajka, a w fabryce snów, o dziwo, nudziło mu się niepomiernie.

— E tam, prześnić można, byleby nie przegwizdać — dorzucał zwykle pakowacz, Felek Rab.

Porządny z niego był chłopak. Przestrzegał Mikołajka przed ojcem, a czasem nawet chował go przed nim do wielkich pustych kartonów przygotowanych na sny do wysyłki. Frank Cwok ani się domyślał, że syn jego tkwi w dużym pudle z nalepką: „Sny o sławie", „O wielkiej wygranej" czy też „O wzajemnej miłości". Felek pracował śpiewająco i nucąc raz po raz przebrzmiałe przeboje, bywało, że się mylił. Po dziś dzień opowiadają w fabryce o hecy, jaka wynikła z jego pomyłki. Otóż trudno uwierzyć, ale są ludzie, którzy lubią się bać i przeżywać we śnie historie mrożące krew w żyłach.

— Życie im idzie jak po maśle, to sny lubią jak po grudzie — mawiała babka Cwokowa, która w epoce wielkich wynalazków strzegła mądrości ludu i mówiła przysłowiami.

Trochę było racji w tej babcinej mowie, bo serię strasznych snów zamówił kiedyś pewien milioner z północnych stanów, o którym nie można było powiedzieć, żeby się w życiu zbytnio trudził. Felek Rab pod słowa wiekowego szlagieru „Już taki jestem zimny drań" pozamieniał pudła i stara panna w Nowej Zelandii dostała sny z serii „Zabili go uciekł", a milioner z północnych stanów komplet kolorowych marzeń sennych o wzajemnej miłości.

Felek, gdy się spostrzegł, czego dokonał, chodził jak struty.

— Ta kobieta może twoją pomyłkę przypłacić życiem — rozważał Fabian Malc. — Pewnie jest wrażliwa, romansowa...

— Ale milionerowi może przypadnie do gustu romantyczna miłość — pocieszał się Felek.

Chłopak schudł, sczerniał i śpiew uwiązł mu w gardle. Pewnego dnia dwa listy wprowadziły wszystkich w zdumienie. Stara panna pisała:

Mrs
Frank Cwok i Ska
Fabryka Snów
Carmeltown

Z przyjemnością przesyłam wyrazy największego uznania dla znakomitej firmy. Panie Cwok, jest pan wspaniałym psychologiem. Pan lepiej niż ja sama orientuje się w stanie mego ducha. Opowieści z dreszczykiem — oto, co mi było potrzebne. Stokrotne dzięki!

Milioner zaś zwierzał się:

Sny podsunięte mi przez Waszą firmę działają znakomicie. Nic tak człowieka nie porusza jak wspomnienia młodości. Skąd wiecie, że miała na imię Rozalia? Zdumiewające! Fantastyczne! Zamawiam następny komplet z Rozalią! Płacę potrójnie!

— Hm, to znaczy, że mam pewien pomysł... — mówił pan Fabian, chowając list milionera do koperty.

— Jaki pomysł?! Panie Malc, mów pan! — Frank Cwok nie miewał nigdy żadnych pomysłów i znając swoją słabość doceniał twórczy umysł swego prawnika. Wiadomo, że teraz nie da mu spokoju, aż twórcza myśl pana Fabiana wyrazi się w jego materialnym zysku.

— Możemy coś ulepszyć, panie Malc, jedno pana słowo...

— Właśnie, można by ulepszyć. Znaczy, panie Cwok, należy zaangażować psychologa. Jak widać nie wszyscy wiedzą, jakie sny przywracają im równowagę ducha. Człowiek myśli to, a okazuje się co innego...

— Ale czy to się będzie kalkulowało?

— Ma pan wątpliwości? To będzie miało kolosalne znaczenie. W naszej epoce wynalazków i nieokiełznanej cywilizacji ludzie czują się zagubieni, tracą... a po co tracą kiedy mogą zyskać. Zwiększy się ilość naszych odbiorców o całe rzesze tych, co wierzą w naukowe podstawy — mówił pan Fabian z błyskiem w oczach.

— Naukowe podstawy... czego?

— Wszystkiego! Szukajmy psychologa, panie Cwok — i z entuzjazmem chwycił najnowsze wydanie codziennej gazety pt. „Wszystko dla Ciebie". Gorączkowo przebiegał oczami ogłoszenia. W każdym numerze psycholodzy oferowali swoje usługi w rozterkach sercowych, trudnościach z dziećmi, mężami i żonami. Po indywidualne porady do psychologa chodzili bowiem ludzie jak niegdyś do wróżki.

— O, to coś dla nas: „Szukasz szczęścia, wstąp na chwilę. Psychologiczna Poradnia leczy zwichnięte szczęście, wzmacnia kręgosłup moralny, bogaci życie duchowe, ustawia wypaczone charaktery, ubezpiecza okradzionych ze złudzeń itp." Najlepiej będzie, jak pan zawrze z nimi umowę. Leczenie snem! Każdy będzie miał taki sen, na jaki go stać!

Pan Fabian Malc trwał w euforii do czasu, kiedy Frank Cwok nie wprowadził jego pomysłu w życie. Wkrótce fabryka snów w Carmeltown nabrała znaczenia i światowego rozgłosu. Mówiło się o niej nie tylko w dziennikach reklamowych, ale i na naukowych sympozjach. Frank Cwok coraz częściej wyjeżdżał, aby reprezentować firmę na międzynarodowych kongresach.

— Ten Cwok wpadł na taki pomysł! No, no, kto by przypuszczał — niedowierzająco kiwali głowami intelektualiści, ani przeczuwając, że mózgiem interesów Cwoka był skromny pan Fabian Malc.

Cóż to był za człowiek? Bardzo mądry, bardzo nieszczęśliwy i najuboższy na Ziemi. Nawet z drzewa genealogicznego nie posiadał ni listeczka, po prostu nie miał pochodzenia. Ojciec NN, matka NN — człowiek wziął się nie wiadomo skąd, sam na świecie jak palec. Znaleźć się na świecie, choćby i w epoce wielkich wynalazków, bez pochodzenia — sytuacja nie do pozazdroszczenia. Jak tu uczęszczać do szkoły, dostać się na uczelnię, znaleźć się w środowisku? A najgorsze to samopoczucie, że się tak człowieka los zaczął od środka i nawet wad dziedzicznych wyśledzić nie można. Nie wiadomo co po mieczu, co po kądzieli... straszne.

Wydawało się, że pan Fabian już pogodził się z losem. Brak pochodzenia natura wynagrodziła mu niezwykłymi zaletami jego twórczego umysłu. Pod tym względem był człowiekiem na miarę epoki, ba, nawet ją wyprzedzał. Musiał nieustannie coś wymyślać. Dochodziło do tego, że dwa najprostsze druciki połączone jego ręką tworzyły najbardziej skomplikowane maszyny. Cała produkcja fabryki snów była jego dziełem. Różnorodność indywidualnych potrzeb odbiorców zmuszała jego twórczy umysł do ciągłego wysiłku i to była jego radość życia. Z czasem jednak wszystko się ustabilizowało, zamknęło w ustalonych schematach. Fabryka snów prosperowała, dochody rosły, a pan Fabian smutniał, a nawet ziewał w czasie pracy.

C. d. n.

Lekcja wychowania obywatelskiego

Za kilka dni Wielki Remanent, czyli **Narodowy Spis Powszechny!** Wykonano już wszystkie prace przygotowawcze.

● **Harcerze** sprawdzili, czy ulice miast i miasteczek posiadają tabliczki z nazwami, a domy — numery. Wiele brakujących tabliczek z numerami — uzupełnili sami.

● **Harcerze** opracowali szkice sytuacyjne wiejskich rejonów statystycznych, które ułatwią pracę rachmistrzom spisowym.

● **Harcerze** rozwiesili ulotki i odezwy dotyczące spisu. Zrobili to tak, aby każdy mieszkaniec Polski dowiedział się, w jakim celu i w jakim terminie odbędzie się Narodowy Spis Powszechny.

Druhny i Druhowie! Czeka jeszcze na Was kilka zadań. Zadania te czekają również uczniów ostatnich klas szkół podstawowych. Będzie to praktyczna lekcja wychowania obywatelskiego. Jesteśmy pewni, że z tej lekcji otrzymacie piątkę.

1. **Harcerze** zgłoszą się do prezydiów gromadzkich, miejskich i osiedlowych rad narodowych oraz biur spisowych, ażeby otrzymać zadania w służbie pomocniczej spisu. Stosownie do potrzeb, harcerze zorganizują drużyny łącznikowe.

2. **Harcerze i uczniowie** zaofiarują pomoc sąsiadom w wypełnianiu „karty pomiaru mieszkania" — jeśli sąsiedzi nie będą mogli poradzić sobie z tą sprawą.

3. **Harcerze** pomogą komisarzom i biurom spisowym w innych okolicznościach i sytuacjach, jeśli zajdzie potrzeba.

Liczymy na to, że każde powierzone Wam zadanie wykonacie rzetelnie, w pełnym poczuciu obowiązku i odpowiedzialności.

Wasz „Świat Młodych"

NOWE HORYZONTY HARCERSKIEGO WYDAWNICTWA

Wydawnictwo Harcerskie powstało w listopadzie 1958 r. i od tego czasu wydało około 750 tytułów o łącznej liczbie 14 532 000 egzemplarzy. Znane są serie wydawnicze: „Ważne Sprawy Dziewcząt i Chłopców", „Mój Konik", „Zrób to sam" i książki rysunkowe „Tytus, Romek i A'Tomek". Oprócz tych serii wydaje wiele ciekawych opowiadań i powieści takich autorów jak: Janusz Domagalik, Aleksander Minkowski, Krystyna Siesicka, Edmund Niziurski, Wanda Żółkiewska i inni.

Obecnie wydawnictwo uzupełniło swoją nazwę. Pełna nazwa brzmi: **Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty".** Nic się jednak w związku z tym nie zmieni. Wydawnictwo będzie nadal dostarczało ciekawych książek, które wypełnią Wam czas wolny, pomogą w nauce i pracy organizacyjnej. Plany wydawnictwa są szerokie, przygotowuje się wiele interesujących książek jak np.: „Prezentuj broń — oręż polski z lat 1930—1970", „Spadkobiercy nauczycieli" — o działalności naukowców, „Polska i Polacy w świecie", „Wiele dróg" — antologia opowiadań, powieść E. Niziurskiego — „Uwaga, poślizg".

„Wielka podróż"

To tytuł książki, która jest już do nabycia w księgarniach. Podobnie jak „Nasza biało-czerwona" — jest to „Księga Ciekawej Zabawy", w której co rusz trzeba „chodzić po rozum do głowy". Czytelnik odbywa wielką podróż przez kraje socjalistyczne, poznaje je, rozwiązuje jednocześnie zadania trudne i całkiem łatwe. Przy końcu spostrzega, że podróże kształcą. Zdobywa punkty, a jak mu się poszczęści, to i dyplom.

Książka przeznaczona jest wprawdzie dla pojedyńczego czytelnika, ale cena (35 zł) starczy na cały zastęp. Spróbujcie więc korzystać z książki razem. Podróż w towarzystwie może się okazać nie tylko tańsza, ale i bardziej emocjonująca.

Przyjemnej podróży życzy Wam

Redakcja

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

SYNTEZA KRZYŻÓWKOWA Z NAGRODAMI PZU

W zamieszczony diagram należy wpisać tak podane wyrazy, aby powstała zwykła krzyżówka.

Jeśli prawidłowo wpiszecie wszystkie wymienione wyrazy w diagram — to litery ponumerowane w kratkach, czytane w kolejności od 1 do 32 utworzą hasło, które należy zapamiętać.

Rozwiązania należy przysyłać w terminie dziesięciodniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji: Świat Młodych, Warszawa, ul. Mokotowska 24.

Na karcie pocztowej należy umieścić dopisek: **Krzyżówka PZU.**

Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe hasło, ukryte w krzyżówce, rozlosowane zostaną następujące nagrody, ufundowane z funduszu prewencyjnego PZU w Warszawie: 2 BUDZIKI, 1 SANKI, 1 KOMPLET NARZĘDZI DO MAJSTERKOWANIA, 10 BONÓW KSIĄŻKOWYCH.

WYRAZY DO WPISANIA:

3 lit.: bąk, Oka, Zan, maź, mur, Iza, osa, Aza.
4 lit.: gląb, ozór, okno, grad, otok, Bach, owad, dach, kord, żart, żubr, paka, tory, Rysy, piwo, Azor.
5 lit.: Orawa, kasta, napar, mroki.

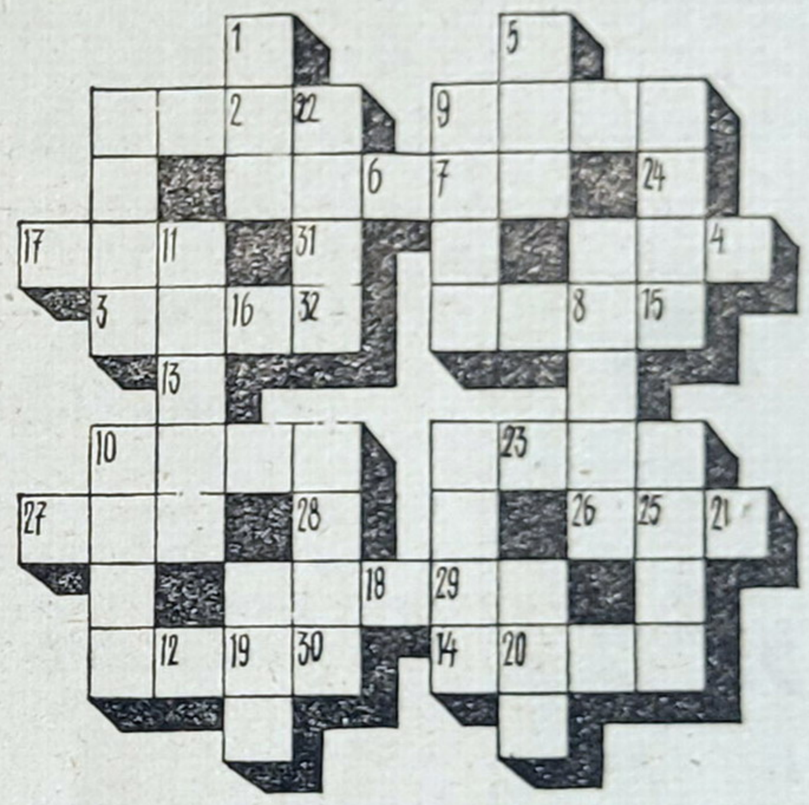

KTO WYLOSOWAŁ NAGRODY PZU?

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI PZU Z NUMERU 86

Spójrz w lewo, spójrz w prawo, znowu w lewo i przez jezdnię przechodź żwawo.

Nagrody wylosowali:

BUDZIKI: Helena Gieron — Ciężkowice; Czesław Jaroszek — Sadłowo.

SANKI: Dariusz Migalski — Warszawa.

PIŁKI DO SIATKÓWKI: Jerzy Gorgolewski — Ostrzeszów; Małgorzata Mróz — Dąbrowa Górnicza.

BONY KSIĄŻKOWE: Halina Adamczuk — Chełm Lub.; Bożena Czubak — Kocirzew; Halina Cyrwus — Rogoźnik Podh. 107; Marian Kurane — Kulików; Ryszard Kozłowski — Karczmisko 20; Mariola Rękawek — Garwolin; Mirosław Ryżyk — Knorydy; Zdzisław Suwiński — Kwitajny; Leszek Świderski — Sady Dolne 6; Alicja Wawer — Puławy.

ROZWIĄZANIE ARYTMOGRAFU OBRAZKOWEGO Z NR 89

ROCZNICA WIELKIEJ SOCJALISTYCZNEJ REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ.

BONY KSIĄŻKOWE po 20 zł wylosowali: Adam Chojnacki — Kłodzko; Bożena Dąbrowa — Janów 19; Andrzej Furmanek — Praga Dolna; Benedykt Kaczor — Wolica 206; Teresa Kornaś — Cikowice 136; Ewa Łapińska — Łapy; Jolanta Ostrach — Łódź; Janusz Niemczyk — Polesie 175; Jan Pająk — Mikołów; Alicja Podolska — Józefów.

KLASA BLIŹNIAKÓW

Tego chyba jeszcze nie było! — Do jednej z klas w szkole podstawowej w Williamsport w USA uczęszcza aż... 9 par bliźniaków. Bliźniakom jest zapewne wszystko jedno, ale nauczycielom chyba nie. Nie bo jak tu rozpoznać — kto jest kto?

Foto: CAF

List uczestniczki operacji „Chleb"

MOJE WSPOMNIENIA Z POBYTU W WARSZAWIE

Na ostatniej lekcji wychowawczej opowiadałam o wrażeniach z pobytu w Warszawie.

Ta wycieczka bardzo mi się podobała. Miło wspominam spotkanie z wicepremierem Mieczysławem Jagielskim oraz zwiedzanie stolicy. Warszawę widziałam po raz pierwszy. Nigdy nie zapomnę tego, co tam ujrzałam. Nowoczesne, wysokie i piękne bloki, różnokolorowe wystawy, ogromny ruch na ulicach i w sklepach.

Wieczorem byliśmy w teatrze. Przedstawienie było bardzo ciekawe, a ja cieszę się szczególnie, bo widziałam Jerzego Matałowskiego — „Kolumba".

Wycieczka do Warszawy sprawiła radość nie tylko mnie. Cieszy się z tego cała moja klasa i szkoła.

Ja chcę Wam serdecznie podziękować bo wiem, że zawdzięczam to redakcji, która podczas wakacji ogłosiła operację „Chleb". W tej akcji brałam czynny udział. (b.s.)

Elżbieta Horowska
Brzeźnica
pow. Ząbkowice Śl.

BOA-DUSICIEL NIE JEST WĘŻEM JADOWITYM!

Treść podpisu pod zdjęcie do artykułu „Mój przyjaciel boa" (nr 95) wprowadziła w błąd czytelników i obraziła „niewinnego" węża z Argentyny, który może... udusić ofiarę, ale jadu nie posiada. Przepraszam. (t.k.)

„SWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki, REDAGUJE ZESPOŁ. Red. nacz. JERZY MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji 21-15-61, Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEZOWA I SPORTOWA" RSW „Prasa" Warszawa, ul. Bagatela 14. Biuro ogłoszeń — W-wa, ul. Wspólna 61. Tel. 21-21-29. Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", W-wa, Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4.00, kwartalna zł 12.00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać również można na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" Warszawa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, UL. MOKOTOWSKA 24. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Zam. 5185. K-83

Spotkamy się w piosence — to hasło wspólnej akcji Wydziału Kultury ZHP, Rozgłośni Harcerskiej oraz pism: „Świata Młodych", „Na Przełaj" i „Motywów".

Z piosenką spotykamy się na łamach „Świata Młodych" co dwa tygodnie. Zamieściliśmy już teksty i nuty czterech piosenek. **Dziś piosenka piąta pt. „Idziemy w zawody".** Możecie jej wysłuchać już w najbliższą niedzielę 6.XII. o godz. 11 w programie I w audycji Rozgłośni Harcerskiej i 5.XII. w programie II o godz. 14.45 w „Błękitnej Sztafecie".

Przypominamy, że w II plebiscycie będziemy głosować na najładniejszą piosenkę z trzech ostatnich, tzn. będą wchodziły w grę piosenki: czwarta, piąta i szósta.

WYNIKI I PLEBISCYTU

W pierwszym plebiscycie zarówno słuchacze Rozgłośni Harcerskiej jak i czytelnicy „Na Przełaj", „Motywów" i „Świata Młodych" wyróżnili zdecydowaną większością głosów piosenkę Nr 3 pt. „Wróćmy na jeziora" z muzyką Krzysztofa Klenczona i ze słowami Jana Święcia.

Wśród czytelników „Świata Młodych", którzy wzięli udział w plebiscycie, rozlosowaliśmy 10 płyt z nowymi nagraniami piosenek harcerskich. Płyty otrzymają: Jerzy Białobrzeski, Ewa Bulerska, Janusz Daniel, Donat Drozdowski, Jacek Kościelak, Małgorzata Morawik, Antoni Ogórek, Czesława Sikora, Ania Stefańska i Wiesława Szeląg owska.

Nagrodzonych prosimy o cierpliwość, gdyż płyty będziemy mogli wysłać dopiero w styczniu, za co z góry przepraszamy.

IDZIEMY W ZAWODY

Słowa: ROMAN HUSZCZ

Muzyka: WŁODZIMIERZ ZAWADZKI

Nieprawda to, że podły świat
Nieprawda to, że ludzie są niedobrzy
Choć może bywa źle i tu i tam
Świat zarażonych plam nie zmieni sam.
Do dzieła więc i z nami marsz
Do dzieła więc, bo od nas to zależy
I taki piękny kraj powinien być
By w nim się chciało śmiać i chciało żyć.

Zrobimy tak:
Ja spróbuję tkać
Ja chciałbym kraju strzec
Ty
Będę wszystkim grać
Ja będę chleby piec
Potrzeba nam węglowych brył
Potrzeba nam wesołej tej piosenki
I taki piękny kraj powinien być
By w nim się chciało śmiać i chciało żyć.

Zrobimy tak:
Ja zmontuję dok
Ty
Ja napiszę wiersz
Ja wybuduję blok
Wy
My coś chyba też
Do dzieła więc i z nami marsz
Do dzieła więc, bo od nas to zależy
I taki piękny kraj powinien być
By w nim się chciało śmiać i chciało żyć,
i chciało żyć.

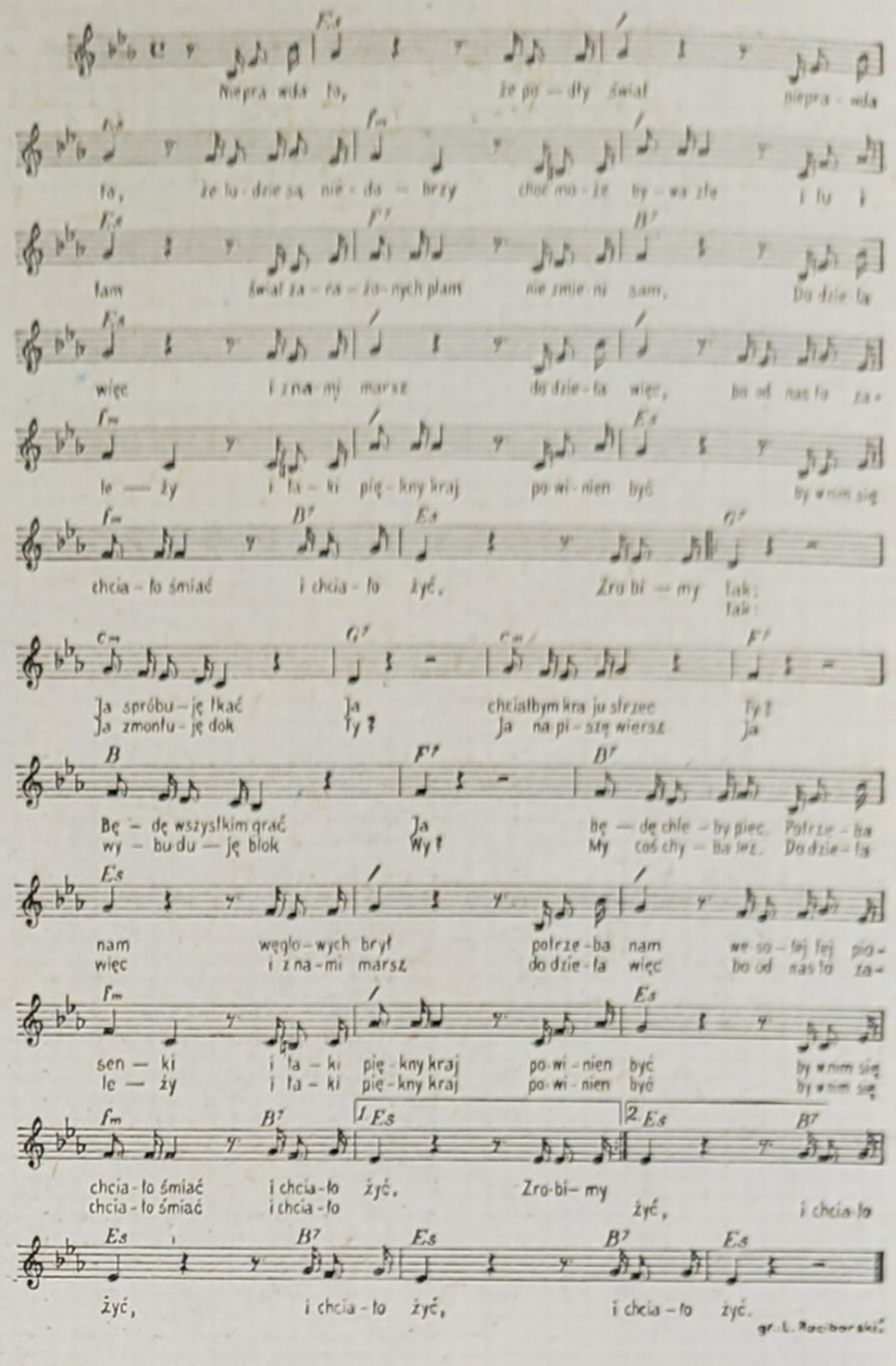

...I taki piękny kraj powinien być
by w nim się chciało śmiać i chciało żyć...
— Śpiewa zespół „Gawęda" i od razu wszystkim robi się milej i weselej.
(a.w.)

Foto: K. Adamowski

RZEP

JEDENASTY

czyli
Regularne Zespołowe Epokowe Pośmiewadło

GÓRNICY — pierony tęgie...

Górnicy pierony tęgie, górnicy fedrują węgiel, fedrują miedź, naftę, siarkę i dowcip nie na przymiarkę. Dlatego dziś u nas gości wyłącznie górniczy dowcip. Niech nie opuszcza ich krzepa...

Sto lat górnikom od „Rzepa"!

W MUZEUM GÓRNICZYM

KIEROWNIK WYCIECZKI: To wypchane zwierzę kopalniane, panie i panowie, jest warte trzysta tysięcy złotych...

GÓRNIK: O, pierona! A czymże ten gad jest wypchany?

Nadesłał: J. Giercuszkiewicz
Strzelce Opolskie

GÓRNICY — ROZBITKOWIE

Pieronie, kaj my to som?

Rys. Andrzej Czeczot

(wycinek nadesłał nieznany czytelnik — prosimy o adres)

W FACHU GÓRNICZYM SPORT TEŻ SIĘ LICZY

Zdjęcie powyższe przedstawia górników-kibiców „Górnika-Zabrze" przed meczem piłki nożnej z S.C. „Roma" o „Puchar zdobywców pucharów".

— Grajcie szybko, nie pomału,
„Górnik-Zabrze" — do finału!

Foto: Mieczysław Szymkowski

GADKI O „RZEPIE"

Rzep-dżentelmen

Rzep: Czy można się przyczepić do Waszej kity?

Pomysł nadesłał: Janusz Mazur — Olsztyn

Górnicy-Astronauci

— Ja myśla, synek, że fedrujesz ciut za głęboko...
— A bo to chyba przez ten stan nieważkości.

Między nami gołębiami

Gołębica z Zabrza do swojej koleżanki z Rybnika:
— Dej no pozór! Jako to jest, że ten ptok tak chybko lata?
Gołąb z Rybnika:
— Kie by ci podpalili ogon, tyz byś tak latała.

UWAGA!

Następny (dwunasty) numer „Rzepa" ukaże się — jak zwykle — w piątek, tym razem 11 grudnia. Będzie poświęcony sprawom karnawałowym.